Nr. 195. **We Lwowie Sobota dnia 16. Lipca 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Ferje w Czechach.

Lwów 15. lipca.

Być może, że to w skutek gorącej i zażartej walki narodowościowej i szczepowej, ale faktem jest, że w Czechach życie polityczne żywszem bije tętnem, że wypadki parlamentarne głośniejszem odzywają się echem. My jesteśmy pod tym względem obojętniejsi i spokojniejsi. Sesja parlamentarna została zamknięta — przyjmujemy ten fakt do potwierdzającej wiadomości i przechodzimy spokojnie do porządku dziennego. Tylko sporadycznie, w nadzwyczajnych wypadkach jakiś szermierz parlamentarny uczuwa w sercu potrzebę zażądania od swych wyborców wotum zaufania, ale z reguły my się z naszymi mandatarjuszami nie stykamy. Kiedy niekiedy odezwie się któryś z naszych wybitniejszych mężów polityczno-parlamentarnych, że sprawy traktowane w radzie państwa są tak trudne, iż wyborcy ich nawet pojąć nie mogą, że zresztą sesja i tak już minęła, że należy do przeszłości, że więc *de mortibus* nawet mówić nie warto i nie wypada. Inaczej cokolwiek w Czechach. Tam posłowie z jednego i drugiego obozu nie stoją jeszcze na tak wysokim piedestale, tam przeważna część feryj parlamentarnych mija na sejmikach relacyjnych i sprawozdaniach poselskich i na wiecach politycznych. W roku bieżącym ferje te są szczególnego dla Czech znaczenia. Wypadki, których widownią był sejm krajowy i rada państwa, miały wysoce polityczne dla Czech znaczenie, nic więc dziwnego, że z jednej i drugiej strony — niemieckiej i czeskiej — uczuwają potrzebę zetknięcia się z wyborcami, by nabrać nowych sił do dalszych zapasów. Znaczenie tych sejmików relacyjnych i zgromadzeń wyborczych jest spotęgowane jeszcze wyborami uzupełniającemi do sejmu czeskiego, rozpisanemi skutkiem znanej secesji Niemców.

Nie trudno sobie wyobrazić, jaki jest główny temat obrad na tych zgromadzeniach wyborczych. Pierwsze miejsce zajmuje naturalnie wspomniany exodus niemiecki. Obie strony dają oczywiście najsolenniejsze zapewnienia, że gorącem ich pragnieniem doprowadzić do zgody i porozumienia, ale dotychczas po za te pobożne życzenia nie posunięto się ani na krok. Czesi oświadczają, że gotowi wziąć pod ścisłą i sumienną rozwagę wszelkie propozycje ugodowe, jakie wyjdą ze strony Niemców — Niemcy oświadczają, że nie mogą wejść wprzód w rokowania, póki ze strony kompetentnej nie będą mieli gwarancji, że ich żądania będą uwzględnione. Jeżeli Czesi i Niemcy trwać będą nadal na tem stanowisku i trzymać się będą tych ogólników, wówczas trudno się spodziewać, aby kiedyś przyszło do zgody. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa wybory sejmowe do zamierzonego rezultatu nie doprowadzą. Z urny wyjdą zapewne reprezentanci dotychczasowi albo pokrewni im duchem — i rzecz pozostanie na tem samem stanowisku, na którem się obecnie znajduje.

Prócz tej sprawy zajmują się jeszcze zgromadzenia specjalnie czeskie znanemi wypadkami, które się w roku ubiegłym rozgrywały w klubie czeskim. Przed kilku dniami stawał przed swymi wyborcami poseł Trojan i w dłuższej mowie rozwodził się nad temi wypadkami. Z mowy jego znać dawnego przewódcę Młodoczechów — który obecnie po dokonanej rekonstrukcji klubowej wstąpił na nowo do klubu czeskiego. Nie podziela i nie pochwala on zachowania się posła Gregra w znanej sprawie „okruszynowej“, ale uznaje zarazem, że jego opozycyjne stanowisko może być często z wielkiemi dla Czechów połączone korzyściami. Wyznać należy, że to taktyka niezła. Dzielić się na dwa obozy, z których każdy po różnych drogach do tego samego dąży celu, jest pomysłem politycznym, godnym naśladowania. Jeżeli tylko cel wzniosły, jeśli dążeniem jest dobro kraju, wówczas prawie obojętnem, który z obozów dojdzie do celu.

Przechodząc do spraw niemiecko czeskich wspomniał pan Trojan o swojej rozmowie z panem ministrem oświaty dr. Gautschem o sprawie szkół niemieckich w Czechach. Wyznać należy, że ten ustęp mowy należy do najmniej szczęśliwych. Rzucać podejrzenia i obwiniać przeciwne stronnictwo o zdradę stanu, nie jest lojalnym środkiem i właściwą bronią polityczną. Kalumnja nie jest argumentem. Sądzimy, że to nie jest droga, która ma prowadzić do porozumienia i pojednania. Pan Trojan powinien się był dwa razy zastanowić nim publicznie ze swym zarzutem wystąpił.

Zatrzymaliśmy się dłużej cokolwiek przy panu Trojanie, nie dlatego, by jego stanowisko tego wymagało. Nawet fakt, że z dawnego przywódcy młodoczeskiego stał się pan Trojan kornym i spokojnym Staroczechem nie obudziłby u nas zbytniego interesu. Jestto zwykły i naturalny proces. Ludzie się starzeją — a pan Trojan jest także człowiekiem. Zwróciliśmy uwagę na wystąpienie tego posła przedewszystkiem i głównie jako na fakt nieodosobniony, świadczący, w jaki sposób posłowie czescy pojmują swe obowiązki w obec kraju i wyborców.

Kolonizacja pruska.

Reichs-Herold, tygodnik wychodzący w Marburgu, zamieszcza list chłopa Krzysztofa Kruegera z Loecknitz, wsi położonej w obwodzie rejencji szczecińskiej, który dla złych zarobkowych stosunków w Pomeranji zamierzał się jako kolonista osiedlić na jednym z zakupionych przez komisję majątków. Udał się on najprzód do Poznania, by tu w rejencji zasięgnąć pewnych informacyj. Tymczasem nie przyjęto go tu zbyt sympatycznie, gdyż oświadczono mu, że rząd sobie jeszcze nie życzy sprowadzać licznych kolonistów, zanim z kolonizacją nie zrobi pewnych doświadczeń. Wręczono mu jednak spis zakupionych przez komisję majątków w powiecie gnieźnieńskim. Pan Kreuger udał się za wskazówką do tegoż powiatu a mianowicie do Swiniar, Świniarek, Imielenka, Jaroszewa, Michalcza, Komorowa i Łubowa, by się naocznie przekonać o stanie tychże majątków.

Doznał on tu wszędzie prawdziwego rozczarowania, bo, jak sam pisze, był przekonany, że zobaczy wszędzie tak zwane „polskie gospodarstwo“ (polnische Wirthschaft), gdy tymczasem mocno się omylił. Żaden z widzianych przez Kruegera dworów w Pomeranji nie sprawił na nim tak miłego i przyjemnego wrażenia, jak naprzykład dwór i budynki gospodarcze wraz z pysznym parkiem w Świniarach. W końcu listu swego pisze Kreuger co następuje: „Na żadnym z folwarków przezemnie zwidzonych nie dostrzegłem ani pod względem uprawy ziemi, ani co do budynków gospodarczych tak zwanej „gospodarki polskiej“. Przeciwnie twierdzę nawet, że Polacy zastósowali wszystkie najnowsze narzędzia rolnicze i metody naukowe i to nawet w stopniu zbytecznym, tak, że ziemię aż zanadto wyjałowili“.

Z całego listu p. Kruegera wynika, że jeszcze bynajmniej nie znikły uprzedzenia Niemców do tak zwanej „gospodarki polskiej“ i że dopiero *demonstratio ad oculos* ich z błędu wyprowadzić może. Może list chłopa Kruegera niejednego Niemca wyleczy z tego uprzedzenia, chociaż zupełnie nie zostanie ono, jako podsycane z góry, prawdopodobnie nigdy wykorzenione.

Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego i równocześnie przewodniczący komisji kolonizacyjnej do wykupowania majątków polskich hrabia Zedlitz-Trützschler ogłosił teraz warunki, pod któremi mają się nabywać udziały przeznaczonych na kolonizację niemiecką gruntów. Charakterystycznem jest dodatek, który publikację owych urzędowych warunków zamyka. Brzmi on następująco:

„Bliższe szczegóły co do mających się stawiać warunków obejmują kontraktowe formularze, które przed zawarciem układu dostają się do rąk tych kandydatów kolonizacyjnych, którzy przychodzą układy zawierać. Rozsiedlanie kolonistów ma się odbywać według wyznania i narodowości, aby przewidziane prawem uregulowanie stosunków kościelnych i szkolnych w zadawalniający sposób mogło nastąpić a życie gminne się rozwinąć.

„Właściwy proceder parcelacyjny powinien się praktykować podług pewnego planu i materjału opartego na mapie a nie może być pozostawiony przypadkowi lub życzeniom parcelujących. Z obszaru wielkiego gruntowego kompleksu należy wyłączyć grunta kościelne, szkolne i gminne, poszukać miejsca na wieś. Rolę, również łąki i lasy należy o ile możności, na równe części podzielić, tak, aby każdy mógł rozpocząć swą robotę wśród widoków zapowiadających powodzenie.

„Wszystko to nie może się spełnić bez uregulowania granic, spławu i środków komunikacyj, bez dokładnego oszacowania istniejących budynków i inwentarza gotowego... Dla niewielu dóbr tylko mógł być w kończącym się z dniem 30. marca 1887 roku wygotowanym plan parcelacyjny. Jest więc rzeczą niewykonalną w lecie roku 1887 uwzględnić choćby część tylko podań; winienem więc sobie zastrzedz wolny wybór pomiędzy kandydatami kolonizacji. Nie mogę tedy postąpić sobie inaczej, jak tylko tymczasem wszystkie nadchodzące wnioski kazać zapisywać; każdy jednakże może być pewnym jak największego, o ile możności uwzględnienia.

„Tam, gdzie kilka rodzin życzy sobie osiedlić się w przeznaczonych na kolonizację prowincjach, będzie dobrze, jeżeli takowe z wnioskami swemi zbiorowo się do mnie zwrócą“.

Jak też nasze wioski w Poznańskiem, dodaje *Dziennik Poznański*, będą wyglądały po dokonanej na nich, naturalnie i na ich dotychczasowej, często historycznej nazwie metamorfozie! Biedna ziemia nasza, biedni jej mieszkańcy. Ze swej strony dodaje jeden z dzienników niemieckich zamieszczających owe kolonizacyjne warunki, następną uwagę:

„Według tego winni tedy postępować sobie kandydaci kolonizacyjni. Cokolwiekbądź, uczynią dobrze, jeśli się nie pozbędą ani swej dotychczasowej ziemskiej ani jakiejbądź innej własności, nim otrzymają ostateczną rezolucję od prezesa komisji kolonizacyjnej“.

Horoskopy bułgarskie.

Korespondent sofijski dziennika *Odeskij Listok* przytacza następującą rozmowę z dwoma zagranicznymi ajentami o kwestji bułgarskiej, którą miał z nimi przed zebraniem się sobranja a więc przed wyborem ks. Koburga, a która mimo to powinna jeszcze obudzić pewien interes jako charakteryzująca i obecną jeszcze sytuację. Jeden z ajentów utrzymywał, że książę Aleksander nie może w żaden sposób wrócić do Bułgarji i że nie zważając na to, iż ma wielu zwolenników, kraj zrozumiał, że jego powrót jest niemożliwy.

Dla tego rejencja zaproponuje kandydata takiego, który miałby pewne szanse powodzenia. Takim kandydatem ma być książę Koburski. O ile można sądzić ze słów Stoiłowa, książę zgodzi się na wybór i w Wiedniu będzie oczekiwał sankcji ze strony mocarstw europejskich.

Na uwagę korespondenta, że taką sankcję muszą dać wszystkie bez wyjątku państwa, które podpisały traktat berliński, na co nie można liczyć, ajent dyplomatyczny odpowiedział, że w takim razie książę wybrany przez narodowe sobranje, albo przyjedzie do Bułgarji i będzie panował, nie wstępując w żadne dyplomatyczne stosunki z państwem, które odmówi swej sankcji, albo mieszkając zagranicą zamianuje namiestnika, który będzie rządził Bułgarją tak długo, dopóki nie nastąpi powszechna zgoda wszystkich państw, w rzeczywistości nie potrzeba nawet namiestnika; nowo wybrany książę może poruczyć prezesowi narodowego sobranja sformowanie ministerstwa, którego jeden członek będzie się znajdował przy osobie księcia.

Agent dyplomatyczny dodał, że zwolennicy podobnego sposobu rządzenia Bułgarją odwołują się do przeszłości, a mianowicie książę Leopold w taki sam sposób rządził Grecją. Naturalnie taki monarcha jest zjawiskiem anormalnem, lecz gdyby Bułgarom udało się przynajmniej w taki sposób urządzić się, byłby to wielki krok naprzód do rozwiązania kwestji bułgarskiej. Inny ajent dyplomatyczny utrzymywał, że kandydatura księcia Koburskiego ma na celu przekonać narodowe sobranje i kraj, że nie ma żadnej możności wybrania na tron bułgarski europejskiego księcia i następnie zaproponować sobranju, by w imieniu księcia Battenberga nadal rządził krajem dopóty, dopóki warunki tak się nie zmienią, że książę Aleksander będzie mógł osobiście przybyć do Bułgarji.

Ajent utrzymywał, że w sobranju jest bardzo wielu zwolenników księcia Aleksandra, osobliwie między rolnikami, adwokatami i profesorami — klasa kupiecka jest przeciwniczką takich rządów prowizorycznych, gdyż na tem cierpi handel i przemysł — wszystko więc zależy od tego, kto zwycięży w sobraniu.

Jeden znowu z deputowanych utrzymywał, że w razie nie przyjęcia tronu przez księcia Koburskiego i ks. Aleksandra, sobranje wybierze jednego tylko rejenta mianowicie Stambułowa, a nowo utworzone ministerstwo ma się składać z następujących osób: Minister-prezydent i spraw wewnętrznych Żiwków, wojny Mutkurów, finansów Greków, sprawiedliwości Stoiłow, oświecenia Iwanczow, spraw zagranicznych Naczewicz. Radosławow i Nikołajew wezmą dymisję i zajmą względem nowego rządu stanowisko opozycyjne.

Głosy prasy rosyjskiej o ks. Koburgu.

O elekcji ks. Koburskiego zamieszczają dzienniki rosyjskie obszerne artykuły. *Mosk. Wied.* zaczynają od poglądu na ostatnie stadjum sprawy bułgarskiej. Wszystko rzeczy znane, po których przytoczeniu dziennik p. Katkowa twierdzi, że rejencja bułgarska nie czuła gruntu pod nogami: „Obłuda z fałszem, przekonawszy sobranje, że Rosja wraz z innemi chce widzieć ks. Koburskiego na tronie bułgarskim, wpłynęła na jego elekcję“. „W Wiedniu — czytamy dalej — nie wiedziano niby co zajdzie w Tyrnowie i teraz dopiero zaczynają twierdzić, że elekcja ks. Koburskiego nie jest na czasie. Rejencja niby nie doznała sankcji Europy w niczem a jednak działała zgodnie z jej interesem. Rosja nie uznawała istniejącego w Bułgarji stanu rzeczy, jednakże on istniał. Rosja może nie uznać elekcji a jednak książę został wybranym. Dalej pocieszają się w Wiedniu, że Rosja nie wypowie nikomu wojny z powodu elekcji ks. Koburskiego. Czy ten ostatni przyjmie koronę, czy wyjedzie do Bułgarji, czy też będzie czekał na ostateczną decyzję za granicą, wszystko pozostanie po dawnemu i Rosja nie opuści wyczekującego stanowiska, którego trzymała się dotąd. Inni dowodzą nawet, że Rosja pogodzi się z kandydaturą ks. Koburskiego i w końcu uzna go jako władcę Bułgarji. Cóż więc dziwnego — kończą *Mosk. Wied.*, że po tem wszystkiem sobranje tyrnowskie wybrało po dwu dniach na księcia tę samą osobistość, którą w grudniu roku zeszłego wskazali mu delegaci bułgarscy po rozmowie z hr. Kalnokym?“

St. Piet. Wied. twierdzą, że nie byłoby nic dziwnego w tem, gdyby po „elekcji ks. Koburga i natychmiastowej dymisji rejencji i ministerstwa, sobranje, „za zgodą nowego księcia“ wybrało jego samego, lub inną jaką osobistość, na jedynego rejenta, do czasu zatwierdzenia elekcji przez Turcję, Europę i Rosję. Zaś jedyny rejent rozpuściłby sobranje i wyznaczył nowe wybory, usuwając tem samem „obstrukcję“ Rosji.

Podobny sposób wyjścia jest wszakże bardzo niedogodny, a nadto z pewnego punktu widzenia przypomina bardzo historyczną jaskinię... Ale nic nie masz nieprawdopodobnego w przypuszczeniu, że właśnie tę, nie zaś inną drogę uważa dyplomacja międzynarodowa, nie znająca ani plemiennych, ani też narodowych przesądów za świetny sposób załatwienia przesilenia ku zadowoleniu wszystkich, a nawet Rosji, jak wyraziłby się np. signor Crispi...“

Nareszcie *Now. Wremia.* Dziennik ten w obszernym artykule umieszczonym dowodzi, że elekcja księcia Koburga jest sprawką Austrji, której wszakże książę Łobanow-Rostowskij w roku zeszłym dowiódł, że Rosja nie uzna elekta obranego przez obecne sobranje. „Nie powstrzymało to jednak Austrji — pisze dziennik p. Suworina — obecnie pracują nad sułtanem i wierzą, że zachowa się obojętnie względem dokonanego wyboru i zatwierdzi księcia, który nie ma powodu do obawiania się Rosji.“ *Now. Wremia* nie wierzy jednak w tę łatwość decyzji władcy Ottomanów i zwraca się do niego z poniższą apostrofą: „Niech jednak sułtan dobrze się namyśli, zanim zdecyduje się na krok, który świadczyłby z zupełną oczywistością, że Turcja uległa całkowicie wpływowi wrogich Rosji mocarstw europejskich.“

Wypadki na Wschodzie.

Według doniesienia *Polit. Corr.* rosyjskie sfery decydujące były przykonane, że obrady tirnowskie taki a nie inne będą miały przebieg. Skutkiem tego postanowiono już naprzód, że stanowisko Rosji pozostanie i teraz zupełnie to samo co przedtem t. z. że rząd carski ograniczy się na ignorowaniu uchwał „nielegalnego“ sobrania. Tylko w razie gdyby mocarstwa uznały uchwały sobrania, wyszłaby Rosja z dotychczasowej rezerwy.

* * *

W berlińskich kołach politycznych uważają wiadomości o pojednawczem usposobieniu Rosji w kwestji bułgarskiej za niezgodne z faktami. Rosja nie uzna jak się zdaje, ks. Ferdynanda. Dodają ro-

---

PODAREK STAREGO PISARZA.

(Obrazek z życia biednych ludzi).

Skreślił

WŁAD. STROUPEŻNICKY.

(Dokończenie.)

Pod dobroczynnym wpływem doświadczonego i tyle starszego wiekiem, inteligencją zaś niekoniecznie wyższego towarzysza, urósł Pawliczek na człowieka, w całem tego słowa znaczeniu porządnego, i gdy po latach sumiennej pracy, dochrapawszy się stałego zarobku w pierwszorzędnej fabryce, mógł już pomyśleć o zaślubieniu ładnej i poczciwej, lecz w równym stopniu jak on biednej dziewczyny, wszyscy troje wynajęli wspólnie małe mieszkanko o dwóch pokojach, z czego jeden mniejszy zajmował stary dziwak i odludek-pisarz. Tak zwano go powszechnie w całym domu, gdyż w obejściu z innymi ludźmi był zawsze strasznie szorstki i opryskliwy, przyczem starannie unikał wszelkiego zetknięcia się z sąsiadami.

Pewnej nocy młoda żona Pawliczka wydała na świat zdrowe dziecię płci męzkiej: ojciec i matka obcałowywali je na wyścigi, a stary djurnista, poczuwszy również jakiś dziwny pociąg do krzykliwego maleństwa, każdy swój pocałunek, składany na rączkach i nóżkach niemowlęcia, oblewał nadto łzami radości i zadowolenia. Pomimo siwizny i surowej dla obcych twarzy, w obec dziecka odgrywał zawsze rolę najczulszej piastunki, obsypywał je pieszczotami i tkliwemi słowami, jakich z pewnością nikt nie posłyszał przedtem z ust jego.

W jakiś czas potem ciężka choroba zwaliła młodą matkę na łoże boleści i długo chwiała się ona między życiem a śmiercią... Jak to łatwem do pojęcia u wyrobnika dziennego, lekarz i apteka pożarli wnet skromne oszczędności Pawliczka, zdrowie jednak chorej ani rusz nie poprawiało się na lepsze...

Raz tedy wczesnym rankiem stary djurnista otworzył kuferek ze swojemi ubogiemi manatkami i dobył zeń krągłe pudełko, w którem spoczywał zasłużenie staroświecki zegarek tombakowy na zrudziałym jedwabnym sznurku. Nakręcił skrzypiącą już z powodu podeszłego wieku maszynerję, zawiesił zegarek na zielonej kamizelce, a do pudełka wysłanego watą, włożył kosztowny swój chronometr ze złotym łańcuszkiem i ukrywszy je w kieszeni, poszedł do kancelarji.

W godzinie południowej, gdy Pawliczek, wówczas już wyawansowany na dozorcę fabrycznego, przyszedł do domu na strawę objadową, stary djurnista, odwiódłszy go na ustęp, wręczył zdziwionemu przyjacielowi banknot pięćdziesięcioguldenowy z tem krótkiem objaśnieniem: „to przyda się na wydatki dla rychłego podźwignięcia słabej...“

Wzrok robotnika, jakby kierowany przeczuciem, prześliznął się po zielonej kamizelce starego odludka, gdzie zamiast pysznej złotej dewizki, czerniał teraz skromny sznurek jedwabny. Domyślał się wszystkiego i gorącem uściśnieniem kościstej ręki starca, podziękował mu za wsparcie niespodziane.

Niebawem młoda kobieta powróciła do zdrowia, a równocześnie dziecina rosła, wesolutka i zdrowa, jak młode ptaszę w ciepłem gniazdku. Niebieskie oczęta chłopaka z coraz większą ciekawością rozglądały się po ścianach ubogiej izby, zkąd troski i zgryzoty pierzchły wnet bez śladu, a ich miejsce zajęła wesoła piosenka nad kolebką małego. I poczernione od sadzy oblicze gisernika weseliło się szczerem zadowoleniem wewnętrznem na widok tego szczęścia domowego, tylko czasem zpochmurniało nagle, gdy oczy jego zawisły na zielonej kamizelce, na której zawsze jeszcze krył się wstydliwie w fałdach wymszony sznurek od starej klepsydry.

Aż pewnej niedzieli zażądał Pawliczek krótko i węzłowato, aby mu pan pisarz dał kartkę zastawniczą na zegarek i zaraz nazajutrz zaświecił na kamizelce starego z wyzywającem pyszałkostwem dawny jego tak wspaniały i kosztowny łańcuszek złoty, podczas gdy w kieszonce tykotał wesoło niezmiernie sumienny i punktualny chronometr angielski...

Zupełnie tak samo, jak ciepły promień wiosenny uśmiechniętego słońca, budzi ziemię zdrętwiałą od długich mrozów, do nowego życia, tak dziecię gisernika działało po czarodziejsku na całe otoczenie.

Ów bohater barykad ulicznych, później długoletni więzień kazamat fortecznych, potem wiecznie głodny i zapracowany dyurnista, szorstki dla ludzi i co najwięcej zgryźliwym pomrukiem z nimi się rozmawiający, nagle odmienił się nie do poznania: formalnie odmłodniał i rozweselił się, z upartego milczka stał się gadatliwym. Wszystkie wolne chwile poświęcał zawsze pochrzestnikowi, który też na chrzcie św. otrzymał imię starego swego adoratora. Huśtał go i kołysał, aż nieraz pot rzęsisty zalewał mu pobrużdżone skronie; iście macierzyńskiemi pieszczotami i pobłażliwą cierpliwością uspakajał sam zawsze dzieciaka, ilekroć tenże rozpłakał się i nawet matka z nim rady sobie dać nie mogła. Długiemi godzinami wpatrywał się w błękitne oczęta niemowlęcia i tysiącem pocałunków pokrywał miękkie jego i jasne włoski.

Raz przy takiej sposobności powiedział stary do małżonków: „To dziecko pojednało mię z życiem i ludźmi... przeszłość bowiem moja była jednym łańcuchem gorzkich mozołów, od których serce skamieniało mi w piersiach... Pokryte pancerzem jakby z lodu, podejrzywało wszędzie i we wszystkich wstrętny egoizm, niemal żarłoczną chęć rabunku w obec bliźnich. Dopiero gdy raz i drugi spojrzałem w te cudne oczka anioła naszego, powróciła mi się wiara w Boga, zacząłem stopniowo odczuwać wyniesioną z pod strzechy rodzinnej miłość do ludzi i świat w zupełnie innych kolorach stawał odtąd przedemną... jakiś lepszy, poczciwszy i do życia już zachęcający...

Stary mówił szczerą prawdę, gdyż faktycznie po pewnym czasie ani ślad w nim nie ostał się z dawnej zgryźliwości i ponurego usposobienia. Bywało nieraz, licznemi godzinami bawił się sam na sam z dzieckiem, stroił najbardziej cudackie miny i figle, byle chłopię przywieść do uśmiechu a już nie posiadał się wraz z malcem z radości, gdy tenże manewrując drobnemi paluszkami po głowie starca, ściągał mu perukę i chichotał się z łysiny przyjaciela do rozpuku.

Atoli najprzyjemniejszą dlań zabawką był złoty zegarek i łańcuszek starego. Blask tych przedmiotów przykuwał oczy dziecka do tego stopnia, że o wszystkich innych zabawkach zapominało niezwłocznie i tuląc zegarek do uszka, słuchało z wytrzeszczonemi oczyma monotonnego tyktaku maszynerji. Wśród płaczu, jedynym balsamem, kojącym żal malca był właśnie ten zegarek, w słabości odrzucał wszystkie lalki i — świecidełka a namiętnie cisnął go do piersi.

Wśród takich zajęć i cichych rozkoszy rodzinnych tygodnie i miesiąc płynęły trojgu tych ludzi z niepomierną chyżością, w ciągu tego chłopię nad wiek — jak mówiła matka — rozumne i pojętne, rozwijało się widocznie, zaczynając już szczebiotać liczne wyrazy.

Nagle, pewnej nocy mały zasłabł... trzy długie dni straszne wątpliwości miotały rodzicami i starym piastunem... wreszcie przyszła pełna okropnej zgrozy rzeczywistość... i niebieskie oczęta dziecka zwarły się na wieki. Ostatnią zabawką, w którą były machinalnie jeszcze utkwione oczy, był ów złoty zegarek...

W tej chwili wszyscy troje stoją w grobowem milczeniu około zwłok dziecka, nakoniec młody ojciec odezwał się drżącym głosem:

— O której godzinie przyjedzie karawan?

— O trzeciej... — brzmiała odpowiedź.

Z bolesnem zakłopotaniem popatrzył Pawliczek teraz na żonę i łamiąc rozpaczliwie ręce, zawołał:

— O ja biedny nie mogę nawet odwieźć mego syna do grobu!... — I gdy wyraz nieszczęścia przykrej niespodzianki odmalował się po tych słowach jego na obliczach żony i starego przyjaciela, ciągnął objaśnienie:

— Oto od kilku już dni przygotowujemy się do najcięższej roboty, jaką w fabryce naszej kiedykolwiek do tej pory wykonano... Idzie o wylanie kilkucetnarowego cylindra. Żelazo już roztopione, dziś po południu musi być do formy dane... Robota ta wymaga wprawnej ręki i oka zimnego i przezornego człowieka, który będąc przygotowanym na wszelkie zdarzyć się mogące wypadki, nie straciłby w tej chwili ani odwagi, ani przytomności. W przeciwnym bowiem razie, pomijając już ogromne straty fabryki, nadto życie kilkorga ludzi byłoby zagrożonem... Dyrektor nasz, człowiek zacny i poczciwy, bo nie odrzucił wprost mej prośby o uwolnienie mnie na dzisiejsze popołudnie, przedstawił mi jednak wszystkie możebne skutki mojej nieobecności, jako najbardziej doświadczonego w fabryce dozorcy i względem na bezpieczeństwo życia towarzyszy przekonał mię najzupełniej... Przyrzekłem mu stawić się na czasie.— Ostatnie wyrazy wygłosił Pawliczek żałośnie i jakby ze wstydem opuścił głowę na piersi.

— I dobrze uczyniłeś! — zawołał stary z głębokiem przekonaniem, powtarzając aprobatę swoją kilkakrotnie, podczas gdy żona gisernika wybuchła głośnym płaczem. Po chwili Pawliczek spoglądając na zegarek, szepnął z cicha:

— Trzeba iść... żelazo kipi tam już w piecu...

Nachylił się ku zwłokom i chciał coś przemówić, lecz głos zamarł mu w gardle. Więc załkawszy tylko jakieś słowa niezrozumiałe, obcałował namiętnie wybladłe zimne policzki dziecka, a potem ukląkł obok i chwilę szeptał pacierz nabożnie. Ukończywszy go, zerwał się, uścisnął szlochającą żonę i wiernego druha żałoby, raz jeszcze wycałował martwego jedynaka i zataczając się, jak pijany człowiek, wybiegł z pokoju.

Tymczasem stary pisarz wziął młotek do ręki... Nieszczęsna matka odgadła, że nadeszła chwila

wnie, że dobre wrażenie, jakie uczyniła depesza ks. Koburskiego, zawiadamiająca o przyjęciu korony bułgarskiej, zaciera w Petersburgu postępowanie Bułgarów, którzy już uważają ks. Ferdynanda za faktycznie rządzącego.

Co jest naród?

Ernest Renan odpowiada na to pytanie w obszernym wywodzie, pomieszczonym w zbiorowem wydaniu jego prac, które wyszły pod tytułem: *Discours et conférences.* Z nader zajmującej jego pracy wyjmujemy kilka następujących ustępów:

„Naród jest duszą, duchową zasadą. Dwie te rzeczy stanowią właściwie jedną wyższą całość. Jednę z nich wnosi przeszłość, drugą wytwarza teraźniejszość. Jedna jest sumą bogatych przekazów i wspomnień; druga — wyraźnem pragnieniem wspólnego życia, wolą niepodzielnego przekazywania potomności odziedziczonych i nabytych skarbów. Człowieka zaimprowizować niepodobna. Naród, jak człowiek, jest owocem przeszłych usiłowań, poświęceń i miłości. Kult przodków jest zupełnie uprawnionym, przeszłość bowiem zrobiła nas czem jesteśmy. Przeszłość rycerska — stworzona przez wielkich ludzi, zdobna rzetelną sławą — oto kapitał społeczny, podłoże narodowościowej idei. Posiadać wspólną chlubną przeszłość, wspólną wolę trwania nadal; posiadać świadomość spełnionych wielkich czynów i silną wolę spełniania ich w przyszłości — oto zasadnicze warunki narodowego bytu. Do poświęceń na rzecz tego bytu zdolnym czyni naród miłość przebytych cierpień. Kocha się dom własnemi zbudowany rękami, gdy się go przyszłym przekazuje pokoleniom. „Jesteśmy czem byliście, będziemy czem jesteście." Ta pieśń spartańska, pełna prostoty, powinna się stać narodowym hymnem całej ludzkości.

„Z przeszłości dziedzictwo sławy i cierpień, dla przyszłości program nieprzerwalnego bytu... Czuć, cierpieć, radować się i ufać wspólnie — to więcej znaczy, niż komory cłowe i granice wytknięte według prawideł strategji. Rzeczy takie rozumieją się wybornie, nawet pomimo różnic rasy i języka.

„Przed chwilą mówiliśmy o spajającej sile wspólnie przebytych cierpień — tak jest istotnie: cierpienia jednoczą potężniej niż radości. W dziedzinie narodowych wspomnień żałoba idzie przed weselem, dzielniej bowiem ukrzepia poczucie obowiązku i potężniejsze nakazuje wysiłki.

„Naród jest kapitałem solidarności, uzbieranym przez ofiarność powszechną, ofiarność już poniesioną i do poniesienia gotową. Istnienie narodu stwierdza się każdodziennem powszechnem głosowaniem, tak jak istnienie człowieka stwierdza się ciągłemi objawami życia.

„Wydzieliwszy z politycznej dziedziny abstrakcje — cóż zostaje? Człowiek — jego życzenia i potrzeby! Oczywistem jest, że i w tym wypadku nie godzi się zasad wytężać zbyt szeroko. Prawdy, przewodniczące temu porządkowi rzeczy, mogą być stosowane tylko zbiorowo i metodą uogólniającą. Pragnienia ludzkie zmieniają się, jak wszystko na tym świecie. I narody nawet nie dożywają wieczności. Mają początek, więc i koniec. Europejski związek ludów zastąpi je prawdopodobnie w przyszłości. W przyszłości dalekiej — prawo bowiem rządzące naszym wiekiem jest inne. Istnienie narodów potrzebne jest jeszcze. Poręcza ona byt wolności, która runęłaby gdyby świat miał dziś już jedno tylko prawo i jednego pana.

„Przez samą różnicę uzdolnień, często między sobą sprzecznych, narody wysługują się wspólnemu dziełu cywilizacji; każdy z nich wnosi choćby jedną nutę do wielkiego koncertu ludzkości, będącej ze swej strony najwyższą idealną prawdą, jaką zdołaliśmy osiągnąć. W odosobnieniu przedstawiałyby narody zbyt wiele stron słabych i byłyby podobne do jednostki, biorącej własne wady za przymioty, żywiące się urojoną sławą, próżnej, zazdrosnej, egoistycznej i swarliwej do tego stopnia, że nie znosiłaby nic zgoła bez porywania się do pięści. W zbiorowości giną te wszystkie opryskliwości i porywy. O biedna ludzkości, ileż wycierpiałaś i ileż jeszcze prób czeka na cię!"

„Czas zakonkludować. Człowiek nie chodzi w jarzmie, ani rasy, ani języka, ani geografji i geologji. Wielkie zbiorowisko ludzi, zdrowych umysłem a ciepłych sercem, stwarza osobę moralną o świadomem sumieniu, która nazywa się narodem. Dopóki sumienie to drga życiem i życiu daje świadectwo siłą ofiar składanych na ognisku wspólnego dobra, dopóty naród ma prawo i rację bytu. W sprawach spornych głos tego sumienia rozstrzyga. Niech się śmieją empirycy polityczni, ci kapłani nieomylności, których życie upływa na krzyżujących się drogach między omyłką a błędem. Słuchać głosu narodowego sumienia — co za dzieciństwo, co za mrzonki ideologów, wyobrażających sobie, że dyplomację i wojnę zastąpić można urojonemi środkami zgodnego porozumienia. Poczekajmy i znieśmy pogardę tych siłaczów cierpliwie. Po wielu bezowocnych próbach, błąkaniu się na bezdrożach, świat wejdzie na proste drogi.

„W ciągu tego wieku, bliskiego już ostatnich godzin, widzieliśmy ośm czy dziesięć szkół wyższej racji stanu. Każda z nich sądziła, że odgadła ostatnie słowo mądrości, a wątpiących pogardliwą częstowała ironją. Lecz wymyślona przez nich wyższa racja stanu padała rychło, wydając na pastwę wyższej ironji domniemanych nieomylnych. Doświadczenia te nie nauczyły przecież nikogo skromności."

Z prowincji.

Stanisławów 14. lipca. (*Nasza nowa rada miejska. — Pożar we wsi Knihininie*). Wczoraj mieliśmy pierwszy raz sposobność bliższego poznania naszej nowej rady miejskiej a to przy sposobności najdrażliwszej kwestji — finansów. Preliminarz budżetowy na rok 1887 wykazuje niedobór w wysokości niewinnej sumy 31.000 złr., której według planu komisji budżetowej ma być pokryty nowemi dodatkami do podatków. Tak ten niedobór jak i plan pokrycia go, wywołały w mieście ogólne zaniepokojenie i oburzenie. To też rada chcąc zaspokoić wzburzoną opinję wyborców i wykazać, że nie jej winą są fatalne finanse miasta, uchwaliła powołać do obrad budżetowych 12 obywateli z po za rady. Z tego też powodu jak i dla spóźnionego doręczenia wyborcom preliminarza budżetowego, odroczono obrady nad budżetem. W ogóle całe posiedzenie było dość burzliwe.

Wczoraj również około godz. 10. w nocy, wybuchł tuż za miastem w sąsiedniej wsi Knihininie, w stajni chłopskiej ogień, który rozniecany wiatrem, ogarnął szybko sasiednie zabudowania i szalejąc przez kilka godzin zniszczył 8 chat i kilkanaście stajen i stodół. Na szczęście cały prawie dobytek był zabezpieczony, tak, że bezpośrednia strata właściwie jest nieznaczną. Z przelęknięcia się umarła żona jednego z pogorzelców. Przyczyna ognia nieznana.

Zakład ciemnych we Lwowie.

Wczoraj rano odbył się w tutejszym zakładzie ciemnych doroczny egzamin wychowańców tego zakładu, do którego stanęło 19 chłopców i 13 dziewcząt. Egzamin ten odbył się w obecności pp.: zastępcy przewodniczącego dyrekcji ks. kan. Jurkowskiego, emer. radcy dworu dra Hailiga, dyr. semin. Sawczyńskiego, kuratora fund. śp. Skarbka, hr. Henryka Skarbka i licznie zgromadzonej publiczności, składającej się przeważnie z płci pięknej. Dzięki niestrudzonej i wytrwałej pracy nauczycieli zakładu, popis wypadł nadspodziewanie świetnie. Z wykładanych w zakładzie przedmiotów tj. nauki religji, czytania wypukłego druku, języka polskiego, deklamacji, rachunków, pisania, historji i geografji, nauk przyrodniczych, odnieśli wychowańcy bardzo znaczne korzyści a śpiew, muzyka i roboty ręczne (tj. prześliczne okazy robót szydełkowych, pończoszkowych, wyroby koszykarskie, pręcikowe, krajkowe, maty słomiane itp.) znalazły znakomitych wykonawców. Na wielką wdzięczność nietylko uczniów ale i ogółu zasłużyli sobie bezprzecznie główny nauczyciel zakładu p. Makowski i jego małżonka, która nie jako nauczycielka płatna, lecz powodowana jedynie szlachetną filantropią, pełni od lat kilkunastu arcymozolne obowiązki nauczycielki robót kobiecych, dalej ks. Wondrzejec proboszcz od św. Antoniego, dla nauki religji, p. Leonard Leeg pomocnik p. Makowskiego dla nauk elementarnych, p. Bieńkowski dla muzyki i śpiewu, p. Ledwina dla koszykarstwa oraz pani Zajkowska dla nauki fortepianu. Niestrudzonym administratorem i zarządcą ekonomicznym jest sekretarz p. Topolnicki. Prócz z nauki elementarnej popisywali się wychowańcy także z nauki śpiewu i gry instrumentalnej.

Wykonano z całą precyzją: „Chór", śpiew ludowy z towarzyszeniem organu, przez wszystkie dzieci; Moniuszki „Laudate dominem" z towarzyszeniem organu, odśpiewały pp. Bukowska i Brzezicka; Beriota „Warjacje D-mol", skrzypce z fortepianem, odegrali Onyszkiewicz i Łoś; Reinholda „Impromptu Nr. 3", na fortepian, p. Bukowska i w końcu A. Wrońskiego „mazury" na instrumentach smyczkowych Onyszkiewicz, Łoś, Wertz, Mazurkiewicz, Pawluk i Śniegórski.

Po dokonanym popisie otrzymali nagrody — ładne książeczki — najpilniejsi wychowańcy: Tekla Muchalska, Julja Sznmowską, Marja Krajewska, Konstanty Mazurkiewicz, Józef Łoś i Piotr Kurylas. Charakterystyczną jest rzeczą, że dziewczęta, dotknięte ślepotą, stoją pod każdym względem wyżej od swoich męskich towarzyszy niedoli. Dotyczy to nietylko rozwoju władz intelektualnych, ale nawet usposobienia i humoru. Dosyć było spojrzeć na ten iście macierzyński stosunek, jaki zachodzi między nauczycielką panią Makowską a jej wychowankami; to też nic dziwnego, że dziewczęta dostatecznie wyuczone, w chwili, gdy mają zakład opuszczać, prawie na klęczkach błagają o pozostawienie ich nadal w zakładzie. Dyrekcja nie może jednak uwzględniać podobnych próśb, gdyż z jednej strony nie pozwalają na to fundusze, zaś z drugiej strony na opróżnić się mające miejsca oczekuje zawsze znaczna liczba nowych kompetentów. Chłopcy zaś, dotknięci tem nieszczęściem, skłonni są z natury do apatji i melancholji, a prócz tego odznaczają się najczęściej dziwnym uporem a nawet czasem i zuchwalstwem; to też nic dziwnego, że sprawiają kierownikom zakładu i nauczycielom bardzo wiele kłopotu. Z popisu odnieśliśmy to wrażenie, że dziewczęta daleko pilniej przykładają się do nauk, aniżeli chłopcy i tylko nadzwyczajnej energji i znakomitej rutynie kierującego nauczyciela p. Makowskiego zawdzięczyć należy, że zakład tak wzorowo jest prowadzony.

Ze sprawozdania rachunkowego dyrekcji dowiadujemy się ze smutkiem, że w roku 1886 wynosił przychód 12.741 złr. 17 ct., zaś rozchód 12.953 złr. 40 ct., przeto okazał się niedobór w kwocie 212 złr. 23 ct., który przeniesiony być musiał na rok bieżący. Według preliminarza na rok bieżący, okazuje się znowu niedobór w kwocie 353 złr. 45 ct. Zakład dla ciemnych, jedyny w naszym kraju, utrzymywany jest przeważnie datkami prywatnemi, gdyż prócz skromnych odsetek od własnego kapitału i subwencji od sejmu w kwocie 2.000 złr., od gminy m. Lwowa 500 złr., kasy oszczędności 500 złr., nie posiada stałych dochodów. Dyrekcja odnosiła się w zeszłym roku do prezydenta m. Krakowa z prośbą wyjednania u tamtejszej rady miejskiej pewnej subwencji, zwłaszcza, że kilku uczni z Krakowa kształci się w tutejszym zakładzie. Niestety, p. prezydent krakowski nawet nie raczył odpowiedzieć na pismo dyrekcji. Spodziewamy się, że instytucja ta, tyle dla kraju pożyteczna, nietylko nie będzie potrzebowała w przyszłości walczyć z niedoborem, ale będzie w możności przyjęcia większej liczby wychowańców, do czego niewątpliwie dopomogą jej kraj, gminy i osoby prywatne, znane ze swej ofiarności, przez udzielenie znaczniejszych subwencyj.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Michał Lenartowicz, poseł na Sejm krajowy wyjechał do Aussee, celem poratowania nadwątlonego zdrowia. — Czerniowiecka *Gaz. Pol.* dementuje poprzednią swą wiadomość o przeniesieniu p. Oesterreichera, dyr. kolei czerniowieckiej do Wiednia, donosząc, że pozostanie on na własne życzenie i nadal na dotychczasowem stanowisku we Lwowie. — Asesor ze stanu kupieckiego przy senacie dla spraw handlowych w Tarnopolu, Jakób Gall, otrzymał na czas swoich funkcyj tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy. — Dr. Franciszek Józef Bylina, adwokat z Czerniowiec, wpisany został w listę adwokatów kraj. z siedzibą w Stryju.

Nekrologja. Z Essen donoszą, że Alfred Krupp, właściciel znanych lejarni dział, zmarł przedwczoraj wieczorem.

† **Alojzy Boberski** zmarł dnia 14. bm. w Rudenku, w powiecie łopatyńskim, w 64 roku życia. Już przed r. 1848 śp. Boberski uczestniczył w pracach patrjotycznych. Więziony kilka lat w Knfsteinie a następnie amnestjonowany, należał do szeregu tych, których gromadził u siebie dom niezapomnianej sławy śp. marszałka Tadeusza Wasilewskiego. Za nastaniem reakcji śp. Boberski tułał się w Turcji a następnie udał się do Anglji, gdzie lat kilkanaście pracował jako buchalter w fabryce stali. Ale obudziła się nagle w sercu emigranta stłumiona potrzebami życia tęsknota za ojczyzną i wrócił do Lwowa, gdzie w galicyjskiej kasie oszczędności otrzymał posadę, która mu przed kilkoma laty po gorliwej służbie przyniosła dostatnią emeryturę. Śp. Alojzy zaślubił wkrótce po powrocie z zagranicy p. Wasilewskę, córkę śp. marszałka. Przed 4 laty zachorował; dla staranniejszej kuracji nabył folwark Rudenko w pow. łopatyńskim, dokąd się przesiedlił, ale mimo najgorliwszej opieki żony paraliż dokonał dzieła zniszczenia. Eksportacja zwłok nastąpi w poniedziałek; szczątki zostaną z Rudenka przewiezione do Sienkowa, majętności szwagra śp. B., posła Tadeusza Wasilewskiego.

Dla młodych i starych. Cofnijcie się wstecz o dziesięć, dwadzieścia lat i przypomnijcie sobie owe ostatnie tygodnie roku szkolnego, kiedy to każdy na osobnej kartce w notesie miał nakreśloną pewną liczbę kresek, które oznaczały dnie, dzielące *studiosusa* od upragnionych wakacyj. Prawda, że nieraz dopuszczał się niejeden z mniej cierpliwych manipulacji, zwanej *pia fraus?*... Bo oto w nocy po skończonej lekcji przekreślał *anticipando* kreską następnego dnia a potem zasypiał w błogiem przekonaniu, że *nulla dies sine linea*.... Dobre czasy i w każdym razie warto o nich wspominać dziś, kiedy się już nie przekreśla żadnych kresek, bo znajdzie się ktoś, co jednym zamachem przekreśli całego człowieka.

To dla starych, młodzi nie potrzebują i nie chcą zresztą o tem wiedzieć.... Oto cała gromada wybiega z przedsionka gimnazjum a każdy trzyma w ręku papier formatu półarkusza....

— Co masz z greki? — pyta jeden.

— „Zadowalnia" — odpowiada zapytany.

— Ja tylko „dostatecznie" — mówi pierwszy — wiesz, to za to, żem nie wiedział aorystu od „blosko"....

— A masz piłkę? — zapytuje niespodzianie zadawalniający Grek.

— Naturalnie... już wygotowana a dałem spory kawał cukru do środka....

Pobiegli szczęśliwi... może kupić zakazanego tytoniu, ażeby gdzieś na Zamku wypalić papierosa.... Nie ma jak młodość! Po sześciu tygodniach wrócą znowu do aorystów i znowu pojadą na wakacje.... Jedziecie zdrowi — wracajcież jeszcze zdrowsi i z jeszcze większym zapałem do życia, no i... do nauki, ale tej, która ma na celu dobro społeczeństwa i ojczyzny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Groble, w powiecie niskim, na budwę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Kalendarz. Sobota (16.): N. Marji P. Szkapl. — Dzierżysławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 22, zachód o godz. 7. min. 46.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W czasie tegorocznych feryj tj. od 18. lipca do 28. sierpnia odbywać się będzie kurs ferjalny w w ck. szkole dla przemysłu artystycznego we Lwowie. Na kurs ten przypuszczeni zostaną wyłącznie tylko tacy frekwentanci, którzy już w roku zeszłym nań uczęszczali.

Festyn urządza w niedzielę 17. bm. w własnym ogrodzie, ul. Mickiewicza 28, „Skała", stowarzyszenie katolickich rękodzielników. Podczas festynu odbędzie się także przedstawienie amatorskie przy współudziale muzyki towarzystwa „Harmonji", chóru męskiego itd. Osobnych zaproszeń się nie rozsyła.

Prywatna szkoła pospolita żeńska PP. Bazyljanek w Jaworowie otrzymała prawo szkoły publicznej.

Kolonje wakacyjne. Lwowska kolonja dziewcząt urządzona będzie, jak w latach poprzednich, w Lisowicach pod Morszynem. Do kolonji tej przyjął komitet dam 25 dziewcząt, które dr. Bylicki ze względu na nadwątlone zdrowie z pomiędzy większej liczby zgłaszających się wybrał. Kolonja dziewcząt wyjedzie pod kierownictwem dwóch nauczycielek w czwartek dnia 21. bm. o godzinie 11 min. 27 a powróci do Lwowa w czwartek dnia 18. sierpnia o godzinie 4. min. 15 po południu. Dziewczęta zgromadzą się dnia 21. przed południem w szkole św. Anny, zkąd razem wyjadą tramwajem na główny dworzec. Lekarz zdrojowy w Morszynie dr. Medwej przyrzekł łaskawą opiekę lekarską nad kolonją dziewcząt, której mieszkanie tylko o 2 kilometry oddalone jest od zakładu kąpielowego.

Pałac sprawiedliwości, którego budowa przy ulicy Batorego jest projektowaną od kilku lat, ma mieć od frontu trzy ryzality, z których dwa stać mają w linji regulacyjnej, trzeci zaś ryzalit, w którym mieścić się będzie sala rozpraw głównych, ma być wysunięty na ulicę o 60 centimetrów, w skutek tego upraszał wyższy sąd krajowy reprezentację miejską, ażeby z gruntu miejskiego odstąpiła 60 centimetrów pod budowę środkowego ryzalitu; rada przychyliła się onegdaj do tej prośby.

Stypendja. Na przedstawienie ck. namiestnictwa nadała pani Ewelina Chajęcka, dożywotniczka dóbr Żurawna, stypendja z fundacji imienia Adama Żebrowskiego, w kwocie rocznej po 210 złr., począwszy od roku szkolnego 1886/7, Kazimierzowi Turzańskiemu uczniowi II roku prawa; Tadeuszowi Zakrzewskiemu uczniowi IV roku prawa; Antoniemu Pierzchale, uczniowi I roku prawa i Izydorowi Decykiewiczowi, uczniowi III roku prawa na ck. uniwersytecie we Lwowie.

Mianowanie. Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego Stanisława Masłowskiego sekretarzem namiestnictwa na Morawie.

Przesklepienie koryta Pełtwi wzdłuż wałów Hetmańskich na przestrzeni od mostku naprzeciw handlu pp. Schayerów aż do mostu naprzeciw hotelu Angielskiego, odbywa się w sposób nieco odmienny niż to miało miejsce wzdłuż ulicy Akademickiej, gdzie przesklepiono betonem brzegi, ale gdzie woda płynie jak dawniej korytem nieoczyszczonem. Wzdłuż wałów Hetmańskich nietylko brzegi koryta są wyłożone betonem, ale także właściwe koryto (podeszwa).

Ku uczczeniu patrona stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli, opiekuna miasta Lwowa, odprawi się żałobne nabożeństwo w niedzielę dnia 17. lipca r. b. o godzinie w pół do 11. w kościele OO. Bernardynów.

Od Hucułów otrzymujemy następujące pismo imieniem wszystkich rodzin huculskich, które na uroczystość przyjęcia najdostojniejszego gościa arcyksięcia Rudolfa do stolicy kraju były wezwane i doznały tam nad wszelki wyraz serdecznego i uprzejmego ugoszczenia, poczuwamy się podpisani do miłego obowiązku wyrażenia jak najserdeczniejszego podziękowania Jaśnie W. prezydentowi p. Mochnackiemu, p. Szuchiewiczowi, profesorowi gimnazjalnemu, który nie szczędził trudów w podróży w nasze góry i w uszykowaniu naszej banderji, dalej wszystkim członkom honorowej straży obywatelskiej i wszystkim mieszkańcom miasta Lwowa za wszystko, co tylko dla nas zdziałali. Kończymy nasze podziękowanie tem, że u nas tu pozostanie na zawsze miłe wspomnienie, a wy zacni panowie przyjmcie nasze najserdeczniejsze Bóg zapłać, Spasy Bih! *Grzegorz Dewdiuk, Iwan Popiwczuk.*

Przykrą, istotnie przykrą wiadomość podaje lwowskie półurzędowe pismo. Donosi ono, że nad naszymi przedsiębiorcami odniosła zwycięstwo firma niemiecka, jej bowiem powierzono budowę nowego gmachu pocztowego we Lwowie. Pismo owe stara się smutny ten fakt wytłumaczyć okolicznością, że gdy nasi przedsiębiorcy żądali po 6, 8, 9% wyżej aniżeli ceny kosztorysu, to firma niemiecka opuściła 2% z kosztorysu. Biada też ów organ pseudokonserwatywny na brak u nas ducha przedsiębiorczości — zapomina jednak, że owa niemiecka firma wniosła swą ofertę już po upływie wyznaczonego terminu i nie przez lwowską dyrekcję poczt, ale wprost do Wiednia. Cóż tu pomoże przedsiębiorczość nasza, skoro zazwyczaj obcokrajowcy ubocznemi drogami wciskają się i podstępnie odnoszą nad nami tryumfy znajdując nadto obrońców w dziennikarstwie, nie powiemy polskiem, ale galicyjskiem.

W sprawie hipotek wydał sąd pow. brzozowski bardzo odpowiedni okólnik do wszystkich urzędów gminnych tamtejszego powiatu. Poucza on, że tylko dokumenty legalizowane mogą być wpisane do ksiąg tabularnych, że spisywanie więc kontraktów przez prywatnych pisarzy naraża włościan tylko na nieobliczone straty i że kupno parcel musi być wpisane do ksiąg hipotecznych, jeśli nowonabywca nie chce się narazić na niebezpieczeństwo sprzedaży gruntu za długi poprzednika. „Uwiadamiając o tem — pisze dalej p. Plutyński, naczelnik sądu, w swym okólniku, — wzywam urząd gminny o powiadomienie o tem wszystkich członków gminy z tym dodatkiem, że gdy tylko nadejdzie odnośne doniesienie z katastru, że w tej lub owej gminie stan katastralny z tabularnym nie zgadza się, z powodu przejścia nieruchomości w inne ręce, sąd tutejszy w myśl § 3. ustawy z d. 23. maja 1883 l. 82 D. p. p. zmuszać będzie odnośne strony grzywnami od 1 złr. do 50 złr. do wniesienia odnośnych podań tabularnych, co pociągnie za sobą dla stron i ten wydatek, że zmuszeni będą sporządzać nowe dokumenta i takowe na nowo opłacać. Pisarze różnego zawodu i pisarze gminni, którzyby i nadal wprowadzali w błąd strony interesowane, będą przez sąd tutejszy do surowej odpowiedzialności pociągani".

Sąd obwodowy tudzież delegowany miejsko powiatowy w Sanoku, zaprowadzrone rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9. lipca 1886 rozpocząć mają urzędowanie dnia 1. września 1887.

W sprawie wystawy kr. W myśl regulaminu, wydanego przez ministerstwo handlu dla wystaw rolniczo-przemysłowych, prawo mianowania przewodniczącego komisji sędziów służy namiestnikowi. Na mocy tego regulaminu p. namiestnik mianował hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego prezesem komisji sędziów dla wystawy krakowskiej.

Pawilon główny wystawy krajowej ukończonym być ma stanowczo już dniem 10. sierpnia. Czas między 10. sierpnia a 1. września, tj. dniem otwarcia wystawy zużytkowany zostanie na uporządkowanie wewnętrzne pawilonu i na ozdobienie go z zewnątrz. Wystawcy już przed 1. września rozpoczną przygotowania wewnątrz pawilonu do odpowiedniego rozłożenia swych wyrobów. Zgłoszenia do pawilonu głównego doszły już do tej liczby, że cały pawilon jest zajętym i najmniejszy kawałeczek placu nie będzie tu pustym. Liczba wystawców w pawilonie głównym dojdzie do 800.

Wędrówka herbu. Przy dekoracji czerniowieckiego ratusza na przyjęcie arcyksięcia, zawieszono między tarczami, które zdobiły fronton, na pierwszem miejscu ponad portalem herb Bukowiny, wyobrażający, jak wiadomo, wolą głowę, otoczoną trzema gwiazdami. Kilku centralistycznie usposobionym obywatelom miasta nie podobało się to wyróżnianie krajowego herbu i udali się do kierującego dekoracjami z żądaniem, aby tarczę z wolą głową zdjęto a na czele frontonu zawieszono orła monarchji. Dla świętej zgody stało się temu zadość. Atoli ktoś z inaczej znowu myślących zrobił spostrzeżenie, że na frontonie jest herb monarchji, nieopodal herb Galicji, dalej Tyrolu i i., a herbu Bukowiny nie ma! Udano się tedy aż do rządu krajowego i za interwencją tej władzy wyszukano herb kraju, wciśnięty między tarcze *minorum gentium* od strony ulicy Liljowej. Wydano tedy polecenie, aby tarczę z wolą głową rehabilitować a więc zawiesić znowu na czele frontonu i nadto przybrać flagami czerwono-niebieskiemi, co też komitet dekoracyjny wykonał.

Do właścicieli hotelów wydał magistrat czerniowiecki okólnik, wzywający, aby codziennie czyszczone, przewietrzane i desinfekcjonowane były wszystkie lokale a nadto, aby o każdym chorym podróżnym bezzwłocznie zawiadamiali magistrat względnie fizyka. — U nas kiedyś podobny okólnik również wydano...

Szczegół z podróży arcyksięcia Rudolfa po Galicji zamieszcza czerniowiecka *Gazeta Polska*, który na jej odpowiedzialność powtarzamy: „W czasie wizyty w jednym z wysoce arystokratycznych domów zachodniej Galicji, pewna wiekowa dama, której nazwiska nie chcemy wymienić, zapytała cesarzewicza, czyli istotnie prawdą jest, co mówią, że nie lubi Polaków. Następnego dnia jechał arcyksiążę do Krasiczyna i po drodze wspomniał ks. Adamowi Sapieże o powyższem zapytaniu, dodając: „Dies kam mir so unerwartet, dass ich nicht wusste, was darauf zu sagen wäre. Nun aber, wie meinen Sie, woher rühren solche Gerüchte?" Ks. Sapieha, nie długo myśląc, odrzekł: „Wielu ma w tem interes, aby trzymać Polaków od dynastji z daleka; ci tedy kują i rozpuszczają podobne pogłoski."

Samobójstwo. Dnia 10. bm. wydobyto ze stawu w Zimnejwodzie zwłoki Adolfa Mecha, tutejszego czeladnika tokarskiego, który dnia 8. b. m. opuścił dom rodzicielski z oświadczeniem, iż odbierze sobie życie, do czego popchnęła go długotrwała słabość.

Pożar. Dnia 14. bm. o godz. 1. popoł. powstał w Pilznie w śródmieściu ogień z niewiadomej dotychczas przyczyny, który przy lekkim wietrze ogarnął trzy domy mieszkalne i sześć stajen. Z braku przyborów pożarnych i sił gminnych niedostatecznych nie udało się zlokalizować pożaru, który przeniósł się w zachodnią stronę ulicy Tarnowskiej, gdzie pomimo pomocy straży z Brzostka, Dębicy i Tarnowa, pochłonął 6 domów mieszkalnych i 11 zabudowań gospodarskich. Pożar został powstrzymany dopiero o 11. godz. w nocy. Ogólna szkoda wynosi około 15.000 złr., zabezpieczona na 12.000 złr.

O turyście Conradzie, który niedawno, jak donosiliśmy, wydalił się z Gmunden z zamiarem zrobienia wycieczki w góry i więcej nie wrócił, nadchodzą wieści „uspokajające" o stanie jego zdrowia... Z Wels telegrafują, że z powodu kradzieży w trafice aresztowano tamże człowieka, który zdaje się być identycznym z... turystą Conradem.

Popis szkoły p. M. Tyberga, który odbył się d. 14. tm. zapoznał nas z gronem jego licznych uczniów, o których na pochwałę ich nauczyciela powiedzieć śmiało możemy, iż z nauki odnieśli prawdziwą korzyść.

Z pomiędzy swych kolegów wyróżniali się korzystnie pp. Rogalscy, Gąsiorowski, Malisz, Posselt, panny Wajdhorn i Hoszowska. Wyborne były również ensemble smyczkowe, które p. Tyberg tak wybornie umie inicjować, i w nich to przedewszystkiem poznać było można pracę i talent nauczyciela. Onegdajszy popis robił w ogóle bardzo korzystne wrażenie.

Wykład habilitacyjny dr. Władysława Otrożyńskiego o „stanowisku strony cywilnej w procesie karnym," odbył się przedwczoraj w obecności licznego grona słuchaczy i profesorów.

Na ulicy Pańskiej pękła paląca się latarnia naftowa, w skutek czego zapaliła się nafta w rezerwoarze. Szybkiemu zdjęciu całej latarni zawdzięczać należy całość wspaniałego słupa i... spokój paru ulic, któremiby musiała pędzić straż pożarna.

Od administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów „Bluszcza", aby zechcieli reklamować nieotrzymane numera zaraz, gdyż reklamacje po upływie 24 godzin nie mogą być uwzględnione.

W pierwszym rzędzie należy reklamować w odnośnym urzędzie pocztowym.

POGADANKA.

(*Czasy ogórkowe. — Niemczyzna i raki. — Antigermanizm. — Nieco o słówku „anti". — Kanikuła. — „Słowo". — Próba lotu. — Cholera i wybory. — Dobra rada.*)

Saison morte, czasy ogórkowe, czasy chudych krów biblijnych dla kronikarza. Na całej przestrzeni od kolejowego dworca, aż do hotelu de Laus na Łyczakowie nie stało się nic godnego uwagi w ostatnich dniach. Jedyne, co spostrzedz można, to chyba tylko to, że w restauracji kolejowej w zamian za wysokie ceny potraw przeciętny Galicjanin może pobierać od kelnerów bezpłatne lekcje kuchennej niemczyzny. Za to w hotelach „rogatkowych" można dostać dobrych raków za tanie pieniądze, a zdaje się, że Lwowianin, taki nawet, który „składał maturę" w niemieckiem gimnazjum, ceni wyżej raka niż niemczyznę...

Powyższe uwagi nie są wcale dowodem antigermańskich uczuć... Owszem, ile razy byłem w stolicy nad modrym Dunajem, zawsze okazywałem wiele szacunku dla każdego pragermanina bez względu, czy się nazywał Wencel Wondraczek i był „bürgerlicher Schuhmacher" na Favoriten, czy też Feiwel Kohn nr. 1001, ten sam, który roznosił po kawiarniach promesy na problematyczne losy...

W ogóle powinniśmy unikać owego „przyczepka" *anti*... jako nielojalnego i świadczącego o skłonności do opozycji. W obec uznanego powszechnie przeciążenia naukowego w szkołach, odrzucenie podobnego balastu przyczyniłoby się do ulżenia umysłów młodzieży w tem i przyszłem życiu. Później, gdy już człowiek znajduje się w dla zasłużonym stanie spoczynku, można po objedzie dla konkocji przy czarnej kawie i likierze mówić o rozmaitych *anti*, oczywiście jeśli się jest „między sobą"...

Tegoroczna kanikuła nie dosięgła jeszcze wysokości przeszłorocznej, mimo to psy zaczynają się wściekać... Na pierwszą wieść jakoby wodowstrętowi uległo około sześćdziesięciu psów, między niemi niektóre z najlepszych domów, panika ogarnęła mniej odważnych Lwowian. Początkowo i ja ustępowałem każdemu psu z drogi, na widok zaś więcej podejrzanych osobników odskakiwałem nawet w dosyć potężnych susach... Zaprzestałem jednakże tych gimnastycznych ćwiczeń od tej chwili, kiedy raz o mało nie wpadłem pod tramwaj skutkiem zbyt silnego skoku, a drugi raz, gdym wlazł nieostrożnie na nagniotek pewnemu jegomości, zawoławszy zaś: „przepraszam", przydeptałem niezgrabnie nóżkę jakiemuś „żolisiowi", za co od właścicielki otrzymałem kilka sakramentalnych komplimentów... Rozmyślałem następnie, czy lepiej dostać się pod koła tramwaju, czy pod język poważnej kobiety, która w jednej ręce prowadziła na sznurku „żolisia", w drugiej zaś niosła... książkę do modlenia... Jeden z moich znajomych, mieszkający u teściowej, oświadczył się stanowczo za tramwajem...

Zresztą mam nieco odwagi i pogardy śmierci... Przecież codziennie chodzę tam i nazad z ulicy Łyczakowskiej, przy której mieszkam, na ulicę Batorego, a kto zna Lwów, ten wie, że przechodzić muszę za każdym razem przez ulicę Czarnieckiego, przy której mieści się redakcja *Słowa*, jak świadczy tablica na murze kamienicy nr. 1... A wszakże *Słowo* od pewnego czasu miota pociski najgrubszego kalibru na polskie dzienniki za *„frontowuju statju"*, co ma zapewne oznaczać wstępne artykuły... Szczęście, że *Słowo* uderza z frontu — świadczy to o jego szlachetności a zarazem daje dziennikom możność skutecznej obrony... Mniej szlachetni ludzie podejrzywają atoli *Słowo*, że dlatego *„saczypaje wid frontu"*, ponieważ swojego czasu zrobiło na własnych „tyłach" niezbyt wesołe doświadczenie...

Do kanikularnych objawów zaliczyć takie należy zapowiedzianą przez jakiegoś pomysłowego

---

ostatniej rozłąki z dzieckiem... Jak zraniona lwica rzuciła się na trumienkę i wydzierając sobie garściami włosy z głowy, wołała strasznym głosem do Boga, aby ją zabrał natychmiast a wszechpotęgą swoją powrócił życie dziecku...

Widząc roztropnie, że przedłużanie tej sceny okropnej i tak jeno spotęguje bezgraniczną już boleść matki, odłożył młotek i wyprowadził lamentującą kobietę do kuchenki. Tam runęła nieszczęsna matka na podłogę, wzniosła ręce ku niebiosom i w głos zaczęła wśród jęków odmawiać modlitwę. Stary wrócił natomiast do pokoju, pochwycił młotek ponownie i gwoździe, leżące obok trumienki na stole, lecz gdy chciał zabrać się do roboty, brakło mu sił i ręce bezwładnie opadły.

Popatrzył na twarzyczkę dziecka, które w ciągu krótkiego swego żywota, anielskiemi uśmiechy, niby siłą jakiegoś czarodzieja przejednało go z losem twardym... i przypomniał sobie te chwile błogie, gdy mały, zdrów jeszcze i wesół, tak łakomie ścigał oczętami ulubioną swoją zabawkę, złoty zegarek.

Naraz jakaś myśl zaświtała staremu w głowie. Odłożył młotek i gwoździe, wyjął z kieszonki zegarek i nie namyślając się ani chwili, okręcił łańcuszek około sztywnej rączki trupa, a zegarek złożył mu na piersiach... Następnie ucałowawszy po kilkakroć zimną, jak lód główkę, nałożył wieko trumny i z gorączkowym jakimś pospiechem zaczął przymocowywać je gwoździami.

Tam w kuchni, za każdem uderzeniem młotka, piersi rozpaczającej kobiety pękały od coraz silniejszych jęków rozpaczy, a tymczasem stary, jakby go kto napędzał, wbijał w brzegi trumny gwóźdź po gwoździu... O wyznaczonej godzinie, gdy zjawił się karawaniarz, nie pozwolił mu tknąć się trumienki, lecz sam zniósł ją i ulokował na śmiertelnym rydwanie i sam, później na cmentarzu, spuścił ją w otchłań grobową, sam wreszcie usypał mogiłkę...

. . . .

Po kilku miesiącach spytał go raz Pawliczek, zebrawszy się na odwagę, co się stało z zegarkiem złotym, którego tak dawno u pana pisarza nie widać. Lecz pan pisarz znów chmurny i opryskliwy, jak dawnemi czasy, jeno mruknął coś przez zęby i pogardliwie wzruszył ramionami.

mechanika próbę lotu za pomocą skrzydeł, poruszanych przyrządem zegarowym i jedwabnych kiszek napełnionych gazem i okręconych około ciała aeronauty. Próba wcale nie przyszła do skutku i kilka tysięcy widzów czekało daremnie na przedstawienie. Dziwi nas, że Lwowianie mogli uwierzyć, jakoby kiszki wydęte gazem wznieść mogły człowieka w powietrze. Gdyby tak było, to co najmniej połowa Galicji [illegible] po wietrznych [illegible], a przecież wiadomo, że tak nie jest i że wydęte kiszki co najwięcej mogą narazić na konflikt z komisją cholerycznym.

Cholera miała podobno pojawić się sporadycznie w kilku miejscowościach na Węgrzech. Nie byłoby to wielką niespodzianką dla sumiennego badacza przyczyn i skutków. Jeżeli u nas po [illegible] zem święconem, lekarze i aptekarze omdlewają z pisania i wykonywania recept — to cóż mówić o skutkach węgierskich wyborów, podczas których uprawniony do głosowania Madjar wypija mnóstwo konewek wina, zjada całe cebry kołaczu, a w przestankach przegryza paprykowaną słoniną... Madjarski żołądek wytrzymuje wprawdzie podobne higjeniczne okropności, a zwłaszcza [illegible] systemowi „massażu" czyli „mieszenia"... Bo jeśli naprzykład kilkudziesięciu wyborców przyciśnie do ściany jednego z objedzonych opozycjonistów i zacznie go „obracać" na wszystkie strony, wtedy zdołają wycisnąć z niego niejaką chorobę ale i... duszę... Po takiej operacji Madjar powraca z podwójnym apetytem do beczki a połową tylko [illegible] wyborczej...

W tej chwili dopiero połapałem się, że wzmianka o cholerze będzie nieprzyjemną dla czytelników, przebywających w kąpielach i na świeżem powietrzu. Dam wam dobrą radę: Oto popatrzcie na [illegible], na rumianą twarz dziewuchy, napijcie się mleka, a zaraz pierzchną niemiłe myśli...

Henryk Josse.

Stosunki sanitarne.

Z powodu zapowiedzenia projektu krajowej ustawy sanitarnej na tegorocznej sesji sejmowej, doroczne sprawozdania krajowej Rady zdrowia nabierają aktualnego znaczenia. Na ostatniem posiedzeniu tej rady przyjęto do wiadomości referat dr. Czyżewicza, zawierający sprawozdanie ze stanu stosunków sanitarnych w kraju za r. 1885. Opiewa ono niestety wcale nierdzewo. Przyrost ludności w r. 1885 wynosił w całym kraju tylko 50.425 czyli 0·84 prc.; zmniejszył się w porównaniu z r. 1884 o 0·40 prc. Na ten spadek procentu przyrostu wpłynęła wyższa cyfra śmiertelności. Ubytek ludności wykazały powiaty Sambor (0·81 prc.), Staremiasto (0·27 prc.), Przemyśl i Nowy Sącz (po 5 prc.). Co najsmutniejsza, to fakt, że oba główne miasta w kraju wykazują także ubytek, Lwów stracił ze swej ludności w r. 1885 głów 238 a Kraków 392. Największą śmiertelność wykazały powiaty: Horodeński (4·92 procentu), Zaleszczycki (4·57 prc.), Śniatyński (4·55 prc.) Powiaty wschodnie w ogóle wykazały wyższe cyfry śmiertelności niż zachodnie, ale za to także procent nowonarodzonych jest wyższy w wschodniej części, aniżeli w zachodniej. Najzdrowszym powiatem w r. 1885 był powiat Pilzneński, który wykazał tylko 2·36 prc. śmiertelności. Za powiatem Pilzneńskim grupują się dalsze z korzystnemi odsetkami śmiertelności w następującym porządku: Jasło (2·50 prc.), Grybów (2·54 prc.), Mielec (2·62 prc.), Tarnów (2·65 prc.), Kolbuszowa (2·71 prc.), Rzeszów (2·79 prc.), Krosno (2·80 prc.), Gorlice (2·88 prc.), Ropczyce (2·90 prc.), Łańcut (2·94 prc.) i Brzesko (2·96 prc.).

Sprawozdanie krajowej Rady zdrowia kończy się następującemi, uchwalonemi już postulatami:

1) W interesie ogółu państwa i kraju koniecznem jest, aby w każdym powiecie był systemizowany rządowy urzędnik sanitarny, t. j. lekarz powiatowy, oraz, aby łącząc pewną ilość gmin stosownie do zaludnienia i obszaru, utworzone zostały publiczne posady lekarzy okręgowych.

2) Potrzebnem jest podwyższenie rangi i płacy lekarzy powiatowych, zapewnienie im funkcjonarjuszom awansu i bytu materjalnego.

3) Należy napowrót zaprowadzić przymusowe szczepienie ochronne krowianką.

4) Należy napowrót zaprowadzić zniesione domy podrzutków, a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami.

5) Należy postarać się o przygotowanie przyrostu potrzebnej liczby lekarzy uzdolnionych przez wskrzeszenie w miejsce zwiniętej szkoły medyczno - chirurgicznej wydziału medycznego we Lwowie.

6) Koniecznem jest wydanie ustawy budowlanej dla gmin wiejskich i miasteczek.

7) Dla powstrzymania coraz więcej szerzącej się jaglicy należy polecić lekarzom powiatowym, aby przy każdorazowem otwarciu szkół średnich i ludowych przeprowadzali rewizję sanitarną dzieci szkolnych co do zaraźliwości chorób oczu.

8) W obec wielkiej ilości obłąkanych, wałęsających się bez opieki po kraju, należy postarać się o ich umieszczenie w zakładach dla umysłowo chorych.

9) W obec wielkiej ilości głuchoniemych i ciemnych, błąkających się bez wszelkiej opieki po kraju, koniecznem jest urządzenie krajowych publicznych zakładów wychowawczych dla głuchoniemych i ciemnych.

10) Należy postarać się o zmniejszenie ilości świąt i odpustów i uzyskać tym sposobem więcej dni roboczych a tem samem więcej rąk do pracy.

11) Należy postarać się o wybudowanie zakładów dla położnic i ich urządzenie w sposób odpowiedni wymogom hygieny.

12) Byłoby pożądanem zaprowadzić dla akuszerek egzamina dodatkowe w celu zapoznania ich z nowemi postępami nauki położnictwa, lekarzy zaś należy zawezwać, aby o gorączce połogowej jako chorobie zakaźnej zawiadamiali władzę sanitarną.

13) Należy postarać się, aby w myśl państwowej ustawy sanitarnej wszelkie spory sanitarne, bez względu na kompetencję władz rozstrzygających, przedkładane były krajowej radzie sanitarnej do zaopinjowania

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Reszke, słynny tenor paryskiej wielkiej opery, występuje w londyńskiem Drury-Lane-Theater. — Legouvé został mianowany komandorem legji honorowej, malarz Ribot oficerem, rzeźbiarz Injalbert, publicysta Bigot i malarz Berand kawalerami tejże odznaki.

Francuska akademja sztuk przyznała nagrodę Jana Reynand w kwocie 10.000 franków kompozytorowi Paladilhe a nagrodę Desprez, wynoszącą 1.000 franków rzeźbiarzowi Abadie za grupę marmurową „Idylla".

Rada miasta Lwowa.

Lwów 14. lipca. Prezydent zagaja posiedzenie następującem przemówieniem: „Pozwólcie panowie, abym się wywiązał z włożonego na mnie nader miłego obowiązku. Oto Jego ces. i król. Wys. Najd. Cesarzewicz opuszczając gród nasz, wyraził się z wielkiem uznaniem o świetnem i nader serdecznem przyjęciu, jakie mu zgotowała stolica kraju i polecił mi, abym przedewszystkiem świetnej Reprezentacji miasta a oraz wszystkim mieszkańcom stolicy wyraził jego najwyższe uznanie i podziękowanie.

Co do mieszkańców naszego miasta wywiązałem się z tego polecenia ogłaszając tę miłą wiadomość plakatami dnia 5. lipca br.

Obecnie zaś korzystam z pierwszego jawnego zebrania się reprezentacji, aby świet. radzie m. wyrazić to najwyższe uznanie i podziękowanie Najd. gościa, dołączając z mej strony najżywszą podziękę dla reprezentacji miejskiej i jej szanownych członków za gorliwe usiłowania, aby Najd. gościowi zgotować godne przyjęcie jak to na stolicę kraju przystoi.

Przyjmijcie więc panowie moje najserdeczniejsze podziękowanie."

Rada m. przez powstanie dziękuje również prezydentowi miasta za jego trudy i pracę.

Na wniosek r. Rewakowicza uchwaliła rada m. wysłać deputację z pisemnem przedstawieniem do ministra handlu, który dnia 17. b. m. ma przybyć do Lwowa o zarządzenie ściślejszej koncertacji między oferentami krajowymi, którzy oferty swoje wnieśli na budowę gmachu dla poczty i telegrafu we Lwowie.

Do komisji mającej zająć się losowaniem premji z fundacji Łodzia Ponińskiego wybrano r. Głodzińskiego.

Na posiedzeniu tajnem zamianowiła rada m. chemikiem m. z płacą 1500 złr. i 2 dodatkami pięcioletnemi dra Dunina Mieczysława Wąsowicza; zaś weterynarzem m. z płacą 1140 złr. i dwoma pięcioleciami Leona Kubickiego, wreszcie asystenta weterynarskiego z płacą 780 złr. i dwoma kwinkweniami Jana Borkowskiego.

Po godzinie 9. zamknął prezydent posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Celem dostarczenia drzewa opałowego twardego ewentualnie miękkiego, dla stacyj wojskowych w Czerniowcach, Sadogórze, Radowcach, Suczawie, Bojanach, Kołomyi i Stanisławowie odbędzie się licytacja za pomocą ofert pisemnych, które przy dołączeniu świadectw uzdolnienia, wystawionych przez izby handlowe, względnie władze polityczne, wnieść należy do komisyj licytacyjnych w powyższych miejscowościach, a to do komisji w Czerniowcach, Sadogórze, Radowcach i Suczawie najdalej do 18. lipca b. r. o godzinie 11-tej rano, zaś do komisji w Bojanach, Kołomyi i Stanisławowie najdalej do 20. lipca b. r., o godzinie 11-tej rano.

W sprawie ustawy pocztowo-telegraficznej. „Budap. Corr." donosi, że austrjacki rząd wypowiedział Węgrom z końcem bieżącego roku obowiązującą od 1868 roku ugodę pocztowo-telegraficzną i równocześnie zaprosił rząd węgierskiej połowy monarchji do traktowania względem nowej ustawy. W tym celu sekretarz stanu Lukacz, radca ministerjalny Koller i radca sekcyjny Heim udali się do Wiednia, gdzie już narady z austrjackiemi organami rozpoczęły się.

Na giełdzie berlińskiej krążyła warszawska depesza telegraficzna, według której baron Alfons Rothschild przejechał przez Warszawę do Petersburga w sprawie rosyjsko-francuskiej pożyczki. Wiadomości tej nie dawano wiary.

Wywóz koni. Rozporządzeniem rządowem z d. 11. b. m. zezwolono na wywóz koni wszelkiego rodzaju po za graniczne urzędy cłowe: w Passau, Simbach, Braunau, Salzburg, Kufstein, Bregenz (Lindau), Margarethen, Ala, Pontafel, Cormons, Brazzano, Visco, Strassoldo, Tryeście, Splicie, Bodenbach, Tetschen, Liebau, Boguminie, Oświęcimiu, Szczakowy, Podwołoczyskach Ickanach, Rjece, Zemuniu, Orsowie, Kronstadzie. Wywóz koni wyścigowych i rasowych, skoro jako takie zostaną należycie wykazane, dozwolonym jest po za wszystkie urzędy cłowe. Wywóz innych koni po za urzędy cłowe, nie objęte wyżej wzmiankowanym wykazem, dozwolony jest z pewnemi tylko ograniczeniami.

Ceny zboża z dnia 15. lipca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·20—8·75	8·10—8·60	8·——8·50	8·30—8·85
Żyto	5·10—5·60	5·——5·50	4·90—5·50	4·20—5·70
Jęczmień	3·85—5·50	3·80—5·—	3·75—5·—	4·20—5·75
Owies	3·60—4·50	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·——6·50	4·——6·—	3·90—5·80	4·——7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·75 10·25	9·70 10·10	9·60 10·05	10·—10·30
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Transakcje nieliczne.

Wiedeń 11. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4007 sztuk a mianowicie 2090 sztuk galic. i buk., 1092 sztuk węg. i 825 niem.

Płacono za gal. i buk. od 50·— do 54·—, prima 56·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 48·— do 52·—, prima —·— do —·56, za niem. od 50·— do 58 prima od — do 60·— za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Dochody z podatku od wódki i kwota przypadająca na każdą głowę ludności z powodu podatku nałożonego na wódkę, tak się przedstawiają w różnych państwach:

	Dochody marek	Na głowę ludności marek
Rosja	806,000.000	9.67
Anglja	300,000.000	8·2
Holandja	37,400.000	8·33
Stany Zjednoczone i Ameryka półn.	316,925.000	6·37
Francja	190,000.000	5·06
Szwecja	21,937.500	4·87
Belgja	21,600.000	3·62

W Niemczech pobierano dotychczas (w obrębie zjednoczenia podatkowego, t. j, w Rzeszy z wyłączeniem Bawarji, Badenji i Wyrtembergji) 47,000.000 marek, z czego na głowę ludności przypadało 1·23 m. Nowa ustawa ma przynieść rządowi 143,400.000 m., na głowę ludności przypadnie więc 3·77 m.

Przegląd polityczny.

* Według *Nowej Pressy*, wybory uzupełniające do rady państwa z lwowskiej izby handlowej i z okręgu mniejszych posiadłości Jasło-Gorlice-Krosno mają się odbyć z początkiem września.

* Deputowany p. Jaxa-Chamiec składał w tych dniach przed swymi wyborcami w Zaleszczykach sprawozdanie z czynności w Radzie państwa. Po wysłuchaniu relacji, wyborcy wypowiedzieli mu gorące podziękowanie i udzielili jednogłośnie wotum zaufania.

* Poseł do Rady państwa dr. Menger w swem sprawozdaniu poselskiem przed wyborcami w Jägerndorf położył największy nacisk na potrzebę obrony niemczyzny, wzywając Niemców, ażeby nieśli pomoc rodakom, zamieszkałym w okręgach o ludności mięszanej.

Omawiając czynności deputacji kwotowej i odnowienie przywileju „banku narodowego" konstatuje mowca, że monarchja straciła niepotrzebnie przeszło 4 miljony. Krytykę finansowej polityki ujął Menger w wyrazy: „Większe podatki i większy deficyt." Następnie czyni mowca dziwaczny zarzut większości, że feudalizm chce żyć kosztem przemysłu i handlu.

* Dr. Plener wystosował imieniem prezydjum niemiecko-austrjackiego klubu pismo do byłego posła dra Nitsche, który niedawno złożył mandat. W piśmie tem wyraża prezydjum klubu swe ubolewanie z powodu złożenia mandatu przez Nitschego a zarazem nadzieję, że Nitsche wstąpi jeszcze raz do izby posłów.

* Z Zagrzebia donoszą, że rząd krajowy nie potwierdził wyboru profesora Nodiło na rektora uniwersytetu zagrzebskiego. Kolegjum profesorów wybrało tedy rektorem prof. Smiesikla; zdaje się jednak, że i ten wybór nie zostanie zatwierdzonym.

* Z Wiednia donoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie dnia 18. bm. do Gastein. W podróży do tych zdrojowisk zanocuje w Inspruku. Wedle zapewnienia kół dobrze zazwyczaj poinformowanych, zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem przyjdzie z pewnością do skutku; dzień zjazdu nie został jednak dotychczas oznaczonym. Stan zdrowia cesarza Wilhelma jest zadowalający.

* Ambasador niemiecki w Wiedniu ks. Reuss, wyjedzie w tych dniach do Gastein na powitanie cesarza Wilhelma.

* Wedle dziennika *Opinione*, rząd włoski objawił gotowość rozpoczęcia z Bawarją i Austrją rokowań w sprawie odnowienia konwencyj taryfowych. Rząd oczekuje propozycyj ze strony pomienionych państw.

* *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: O tem, czy książę Ferdynand Koburg potrzebuje zatwierdzenia ze strony księcia Ernesta Koburga, rozstrzyga prawo domowe Koburgów. Z konstytucji Rzeszy niemieckiej nie da się wyprowadzić, jakoby cesarz Wilhelm mógł mieć cośkolwiek z tą sprawą do czynienia. Cesarz niemiecki, jako jedna z tych stron, które podpisały traktat berliński, nie jest ani mniej, ani więcej interosowany przy wyborze księcia Bułgarji, jak każda inna strona, której podpis znajduje się na pomienionym traktacie.

* Deputacja bułgarska wyjechała wczoraj z Wiednia do Ebenthal. Na stacji Stillfried powitał ją reprezentant księcia Ferdynanda i odwiózł karetami do zamku. Delegaci wręczyli księciu na uroczystem posłuchaniu akt elekcyjny. O godzinie 5. odbył się w sali marmurowej objad galowy. Deputacja powrócić miała wieczorem do Wiednia.

* Ze strony urzędowej zapewniają, że książę Bismark złoży tekę ministra handlu, którą objąć ma Miquel albo były sekretarz stanu dla Alzacji, Hoffmann.

* Przebywający na podstawie pruskich paszportów w okręgu rypińskim Królestwa polskiego cudzoziemcy, jak oficjaliści, komiwojażerzy i robotnicy, otrzymali rozkaz, ażeby Rosję opuścili w przeciągu dwóch miesięcy. Równocześnie polecono właścicielom dóbr i kupcom, ażeby odprawili zatrudnionych u siebie Niemców.

* Korzystny dla stronnictwa liberalnego wynik wyborów w Coventry niepokoi bardzo torysów. W Coventry liczba wyborców wynosi 9730, z których przy ostatnich wyborach absentowało się 1300. Liberalny Ballantine otrzymał 4229, kandydat konserwatywny 4213 głosów. Jest to zwycięstwo dla liberałów tem większego znaczenia, że Coventry należało od dawna do twierdz konserwatyzmu. Prasa konserwatywna biada na ten temat, a *Times* powiadają: „Nie myślimy wcale zatajać, że ostatnie wybory są oznaką niknącego zaufania do ministerstwa."

* O onegdajszej uroczystości narodowej francuskiej nadeszły wczoraj następujące wiadomości: Także wczoraj wieczorem wrzał na ulicach Paryża ruch ożywiony. Pomimo ogromnych tłumów, nie zaszło nic takiego, coby zasługiwało na uwagę.

Około 2000 osób, należących do ligi patrjotycznej, częścią do innych patrjotycznych stowarzyszeń, udało się wczoraj z p. Pawłem Deroulede na czele, na plac „Zgody" i złożyło jeden wieniec przed posągiem Strasburga, drugi przed posągiem Joanny d' Arc. Podczas pochodu nie zaszło nic godnego uwagi, Deroulede nakazał uczestnikom manifestacji milczenie i spokój.

Gdy Grévy przybył do Longchamps, chciała grupa nieprzejednanych, a pomiędzy nimi Rochefort i Laisant, przyjąć go gwizdaniem, ale publiczność przeszkodziła temu w ten sposób, iż wznosiła nieustanne okrzyki na cześć Grévy'ego i rzeczypospolitej.

Uroczystość narodową obchodzono we wszystkich departamentach z równym spokojem jak w Paryżu. Nigdzie nie zdarzył się wypadek jakichkolwiek podburzających demonstracyj. Nieznaczne zajście zdarzyło się tylko u wjazdu do Bois de Boulogne, gdzie grupa złożona z 300 osób zatrzymywała powozy i chciała siedzących w nich zmuszać do okrzyków na cześć Boulangera. Sprowadzono jednak wkrótce porządek, przyczem 12 osób aresztowano.

O kwadrans na 5tą popołudniu odbył się przegląd wojsk w Longchamps w obec Grevy'ego i wszystkich ministrów. Odosobnione okrzyki: Vive Boulanger! zostały przygłuszone okrzykami na cześć republiki. Przegląd odbył się bez żadnych zajść. Publiczność przyklaskiwała wojsku. Zachowanie się ludności było całkiem spokojne.

Grevy wydał do ministra wojny pismo, w którem, podnosząc dzielną postawę wojsk i ścisłość w wykonywaniu ruchów taktycznych — prosi ministra o objawienie wojskom swego uznania.

* Floquet objął znowu przewodnictwo w izbie, przyczem miał mowę, w której następujący ustęp wywołał ogólne poklaski: „Nie zapomniałem nigdy, co jestem winien radykalnemu stronnictwu, z którego wyszedłem, i jeśli usług mych nie będziecie więcej potrzebowali, natenczas zasiądę znowu pośród radykalnej partji. Ale prezydentura, jak długo mieć będę zaufanie wasze, nie będzie nigdy służebnicą namiętności jednej ekskluzywnej partji, nierozsądnego fanatyzmu albo jakiejkolwiek politycznej ambicji — ale natomiast bezstronną obronczynią wolności wszystkich, czujną ochronicielką legalnej władzy w państwie i naszej narodowej godności."

* *Praw. Wiestn.* podaje w jednym z ostatnich numerów liczbę jazdy nieregularnej czyli kozaków rosyjskich. Na stopie wojennej kozacy europejscy i azjatyccy powinni wystąpić w liczbie 834 szwadronów i secin. 90 secin i komend pieszych, z 236 działami. Na stopie pokojowej w r. 1885 kozacy składali się z 290 szwadronów i secin, 50 secin i komend pieszych, z 98 działami. Na stopie wojennej kozacy liczą 3.734 jenerałów i oficerów wyższych, oraz 161.563 żołnierzy; na stopie pokojowej 2.200 jenerałów i oficerów wyższych, oraz 48.974 żołnierzy. W razie zaś powołania rezerw. kozacy mają postawić jeszcze 279.107 ludzi; tak, że razem armja rosyjska liczy wszelakiej nazwy kozaków 444.414 ludzi.

* Izba belgijska odrzuciła artykuł ustawy wojskowej o osobistej służbie. Ooutremont cofnął swój projekt.

* Ang. izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bil karny.

* *Journ. de St. Petersb.* przypominając oświadczenie samego księcia Koburgskiego i niedawno wyrażone zapatrywanie mocarstw, że pierwszym warunkiem możliwej kandydatury na tron bułgarski jest zgodzenie się ze strony Rosji, utrzymuje, iż deputacja bułgarska nie skłoni księcia Koburgskiego do podróży do Sofji. Gdyby jednak książę Koburgski udał się do Sofji, wówczas sytuacja stałaby się jeszcze więcej zawikłaną, a gdyby niektóre mocarstwa były skłonnne uznać ów wybór, to w końcu przekonałyby się, iżby to tylko utrudniło stan rzeczy a poparło plany rejencji, które dążą do poróżnienia mocarstw. Porta nie poruszyła dotąd tej sprawy u mocarstw i czeka prawdopodobnie na zarządzenia mocarstw w tej mierze. Zdaje się, iż wybór ten pozostać ma bezowocnem przedsięwzięciem konającej rejencji, które zapewne nie stworzy nowych zawikłań między mocarstwami. Rosja nie zboczy ani na krok z drogi, którą dotychczas postępowała.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. lipca. Minister Bacquehem udał się do Galicji celem, zwidzenia kolei Transwersalnej.

Wiedeń 14. lipca. Do *Tagblt.* donoszą z Ebenthal, że otoczenie ks. Koburskiego przygotowuje się do rychłego wyjazdu do Bułgarji. Prawie cała służba ks. Koburskiego zebrała się już w Ebenthal. Od dwóch dni urządzono w zamku służbę pocztową a wczoraj urządzono tam dla ks. Koburskiego osobną stację telegraficzną.

Wiedeń 14. lipca. Nieprawdziwem jest doniesienie jednego z tutejszych dzienników, że ks. Koburg odstąpił od pretendowania do tronu bułgarskiego. Deputacja otrzymała zaproszenie stawić się jutro po południu u księcia. Dziś po południu odjechało tylko dwóch deputowanych do Ebenthal, a nie cała deputacja. Wrócą oni wieczór a jutro o godzinie 12. udadzą się wszyscy z Wiednia koleją północną do Duernkrut, ztąd zaś powozami księcia do Ebenthal.

Dementują również wiadomość, jakoby ks. Filip Koburg miał przybyć do Ebenthal. Słychać z niezawodnego źródła, że książę da deputacji tę samą deklarację, jaką złożył rejencji w pierwszej depeszy swojej, że mianowicie wybór przyjmuje, ale faktyczne objęcie tronu zawisłem czyni od przyzwolenia wszystkich mocarstw a więc i Rosji.

Duernkrut 14. lipca. Ks. August Koburg wrócił do Schiadming (posiadłość księcia).

Paryż 14. lipca. Przy rewji batalionów szkolnych obecny był minister Spuller, prefekt departamentu Sekwany oraz prezydent rady municypalnej. Właśnie ciągną wojska na rewję. Zaczyna deszcz przepadać.

Paryż 14. lipca. Demonstracja ligi patrjotów przed statuą Sztrasburga przeszła spokojnie. Na plac Zgody przybyło około 3000 demonstrantów a 4000 innych osób. Alzatczyków aplaudowano. Gimnastycy wspięli się na statuę i obwiesili ją wieńcami, z których jeden przysłano z Sztrasburga. Zatknięto także chorągiew z napisem: Sztrasburg. Przy rozchodzeniu się krzyczano: Niech żyje Deroulede! Niech żyje Boulanger! Przeważna część publiczności zachowywała się spokojnie.

Petersburg 14. lipca. Według telegramu berlińskiego w *Nowoje Wremia*, uważają Niemcy zgodnie z Rosją kandydaturę księcia Koburga za usuniętą.

Petersburg 14. lipca. Dzienniki rosyjskie oświadczają, że dla Rosji wystarcza pojawienie się Koburga w Sofji, ażeby zająć Warnę.

Rzym 15. lipca. Według doniesień z Massawy ma nieulegać żadnej wątpliwości, że fort Taulud został wysadzony w powietrze w zamiarze zbrodniczym. Katastrofa nastąpiła o dzień wcześniej przed umówionym atakiem Ras Aluli. Przez zburzenie fortu pozbawioną została Massawa najważniejszej swej obrony i otwartą jest najzupełniej ze strony morza na wszelkie ataki.

Dürnkrut 15. lipca. Radca dworu Fleischmann oświadczył, że o wyjeździe ks. Koburga do Bułgarji nie może być mowy. Na pytanie jednego z korespondentów *Wiener Allgemeine Ztg.*, czy książę stanowczo zdecydowany jest zrezygnować z kandydatury, odpowiedział p. Fleischmann, że dyplomatyczne rokowania nie doprowadziły dotąd do żadnych rezultatów. Od pół roku nie postąpiła ta sprawa naprzód, nic zatem dziwnego, że w rodzinie księcia panuje pewnego rodzaju przygnębienie. Dotychczas nie nadeszło przyzwolenie ani W. Porty ani Austrji. Wszystkie wiadomości, jakie w tym względzie podają w pismach publicznych, rzekomo pochodzące od członków deputacji bułgarskiej, są tylko czystemi kombinacjami, które tylko w błąd wprowadzają.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lipca 1887 r.

HOTEL ANGIELSKI. K. Krokoszyński, z Jaworowa. W. Orłowski, z Lisowiec. W. Madeyski, z Rolowa. J. Młynarski, ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 50	210 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 50	223 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	250 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	82 50	83 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.		
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 70	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Lipca 1887 r. (godz. [illegible] min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 —	19 25
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	284 25
„ Banku anglo-austrjackiego	103 50	103 —
„ Unionbanku	207 —	206 —
„ kolei Karola Ludwika	208 50	205 25
„ kolei północnej	252 50	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	82 50	81 50
„ kolei Alfoldzkiej	182 75	182 50
„ kolei państwowej	232 70	230 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	221 80
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	125 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	169 50	167 25
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	223 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 50	100 85
Akcje Bankvereinu	92 50	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	283 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04

Berlin, dnia 14. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	— —
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 20	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Ekonom, młody człowiek, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych gospodarstw, poszukuje posadę zaraz. Adres: J. R. w Nowosiołce, poste rest. Touste. 278

Zajęcia biurowego w wolnych godzinach, poszukuje młody człowiek, praktykant urzędu państwowego. Zgłoszenia: M. M. Administracja „Dziennika Polskiego.“ 276

Młodzieniec z dobrego domu znajdzie umieszczenie jako uczeń w aptece w Sądowej Wiszni. W. Włodzimirski, aptekarz. 272

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Studentów umieścić można od września w prywatnym obywatelskim domu we Lwowie, gdzie młodzież znajdzie troskliwy nadzór i rodzicielską opiekę. Zgłoszenia pisemne pod adresem: A. B. C. Lwów, poste restante; porozumienia osobiste. Ul. Pańska l. 4, a. w parterze na prawo. 275

Kandydat notarjalny z 8-letnią praktyką zawodową, posiadający własną kaucję — poszukuje umieszczenia. Adres: Sokal lit. Y. Z. post. rest. 277

Za pożyczkę 2000 złr. z zabezpieczeniem, ofiaruje się całkowite utrzymanie z mieszkaniem lub umowione procenta. Adres: K. S. post. rest. Tarnów. 27[illegible]

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do wynajęcia w domu pod l. 23 ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2[illegible]8

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 23 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Fedlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. — Papier z fabryki oserlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.